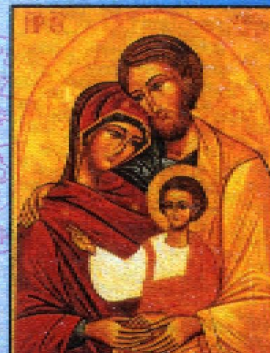




NASZA RODZINA



KOŚCIÓŁ NASZYM DOMEM

GAZETKA PARAFII NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

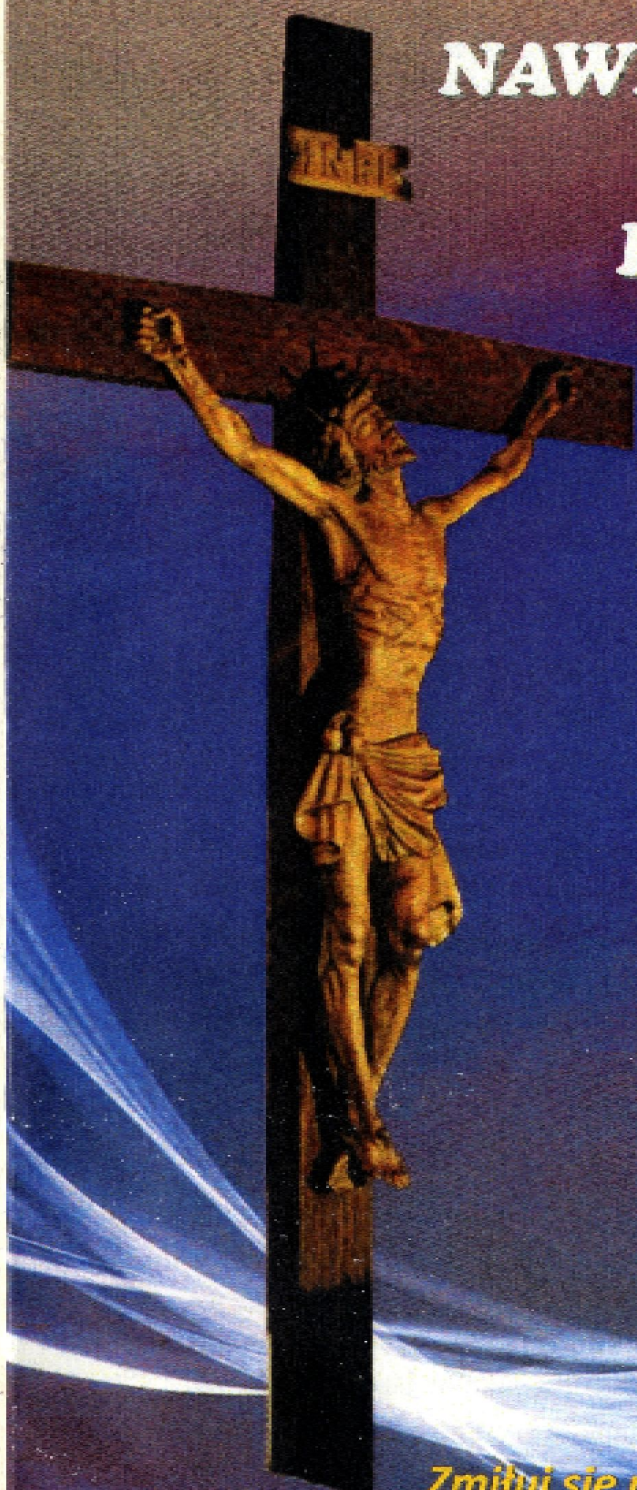
Nr 1

Luty 2012

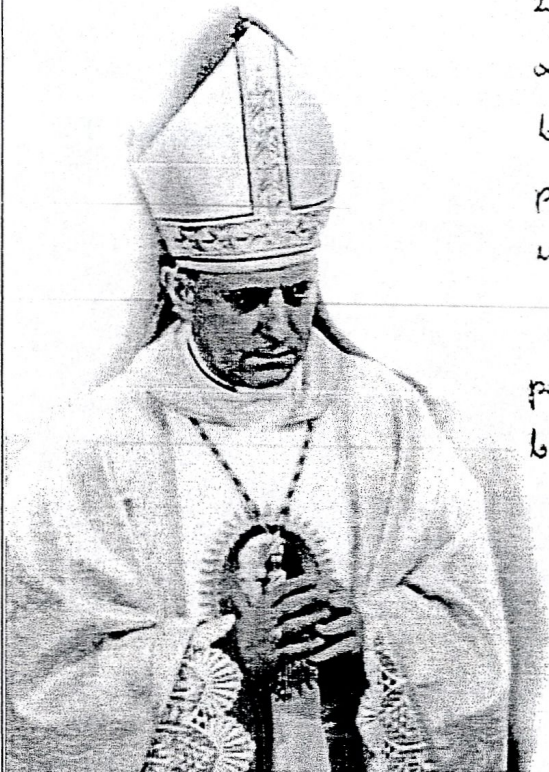
NAWRACAJCIE SIĘ

I WIERZCIE

W EWANGELIĘ !



*Zmiłuj się nade mną, Boże,
w łaskawości swojej, w ogromnej swej litości zgładź moją nieprawość.
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego.*



Dziękuję bardzo Księdzu Piotrowi Buki
za wyproszenie mnie do Waszej Parafii
abym dokonał inkonzekracji relikwii
błogosławionego Jana Pawła II, oraz
podzielił się wspomnieniami o naszym
wspólnym Ojcu Świętym.

Wiesz się, że w czasie swojego życia
pozostanie z Wami i przez jego wydobycie
błogosławieństwo mogli wyproszyć potrzebne łaski.

Z panis et oblationis

† Mieczysław Moskajski
Archiwista Lwowa

W życiu Kościoła podstawowe znaczenie ma Parafia – wspólnota wiary i miłości. Nasza Parafia ma już 67 lat. Razem podejmujemy wysiłek poznawania Boga i życia z Bogiem. Sprawdzianem tego, na ile ten trud przynosi owoce jest rozpoznawanie woli Bożej przez każdego z nas i jej wypełnianie, otwarcie na człowieka i pomoc bliźniemu. Dlatego od każdego z nas zależy, czy Kościół jest święty.

Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Sanoku jest zwyczajna, podobna do wielu innych. W niej bowiem następuje dojrzewanie wiary, uświęcenie przez modlitwę i życie sakramentalne. Staramy się na co dzień żyć wiarą, nadzieją i miłością. Owocem tego jest zaangażowanie Parafian w życie Parafii i Kościoła.

Z radością przekazujemy do rąk Czytelników wznowioną po kilkunastu latach gazetkę „Nasza Rodzina”. Mamy nadzieję, że pismo to przyczyni się do większego zaangażowania w życie Parafii i zbliży wszystkie należące do niej osoby, tak aby każdy poczuł się jak w swojej rodzinie.

Wszystkich chętnych, którzy chcieliby podjąć trud współtworzenia tego pisma zapraszamy do współpracy.

Ks. Piotr Buk
Proboszcz Parafii N.S.P.J. w Sanoku



*„Panie, czymże ja jestem przed Twoim obliczem?
Prochem i niczem”.*

Słowa wypowiedziane przez Adama Mickiewicza przypominają nam o kruchości naszego istnienia, o naszym przemijaniu, o nieustannej potrzebie i pragnieniu powracania do naszego Ojca w Niebie. Słowa te wyrażają całą małość i pokorę człowieka względem Boga, a równocześnie silne przeświadczenie o możliwości porozumienia się każdego z maluczkich z Najwyższym. Za kilka dni wkroczymy w nowy okres liturgiczny, w czas Wielkiego Postu. Dla ludzi wierzących to czas wchodzenia i przebywania na pustyni, gdzie człowiek pomimo swoich słabości i ograniczoności może doświadczyć obecności i pomocy Boga. Pustynia może stać się przestrzenią naszego serca, w którym usłyszymy pełen miłości „Głos z nieba” zapraszający nas do wejścia w głębszą relację z Odwieczną Miłością. A postawa gasnącej wiary, świadomość opuszczenia czy niezrozumienia przez innych ludzi, trudności w życiu osobistym i rodzinnym, obojętność i letniość wobec wartości duchowych i moralnych powinny nas tylko zachęcić do tego, abyśmy z odwagą podjęli trud kroczenia ścieżkami Pana po zakamarkach własnego serca. Adam Mickiewicz pisze: „Bóg nie nad głową mieszka, lecz w środku człowieka”. „Do nieba patrzysz w górę, a nie spojrzysz w siebie. Nie znajdzie Boga, kto go szuka tylko w niebie”. „Niebo nie spadnie, trzeba je osiągnąć, i Pan Bóg sam nie zstąpi, potrzeba go ściągnąć”. Pan Bóg poprzez posługę Kościoła daje nam ten święty czas, abyśmy zdobyli się na szczerłość i spoj-

rzeli na własne życie w świetle Chrystusowej Łaski otrzymanej w Tajemnicy Krzyża. Poprzez dni chrześcijańskiej pokuty zechciejmy zbliżyć się do Boga pośród zwyczajnych i codziennych spraw ludzkiego istnienia.

Ufam, że teksty zamieszczone w naszej gazetce parafialnej „Nasza Rodzina” pomogą Wam Siostry i Bracia owocnie przeżyć czas Wielkiego Postu przyczyniając się do Waszego wzrostu w wierze, nadziei i miłości. Niech pogłębią Waszą wiedzę religijną i umocnią wrażliwość Waszego sumienia na prawdy najważniejsze, odwieczne i ostateczne. Zakorzenieni w Ewangelii Jezusa Chrystusa zechciejcie przyjąć nauczanie Kościoła przedstawione w naszej gazetce w różnych aspektach i na różne sposoby jako pewną pomoc w zrozumieniu treści związanych z czasem, w którym trwamy ku wspólnemu zbudowaniu i uświęceniu. Każdego zachęcam do współpracy na miarę swoich możliwości, do podjęcia wspólnego wysiłku w tworzeniu kolejnych numerów gazetki parafialnej, aby w ten sposób odpowiedzieć na potrzebę Nowej Ewangelizacji także w naszej wspólnocie parafialnej i w naszym mieście.

Ks. Andrzej

*Radośnie, o bracia, przyjmijmy przez Boga
natchnione przesłanie Postu.*

*Jak dawni Niniwici,
niczym jawnogrzesznicy i celnicy,
jacy słuchali wezwań Jana Chrzciciela do pokuty.*

*Przez wstrzemięźliwość, przygotujmy się
do Komunii udzielanej
przez Najwyższego Mistrza na Syjonie.*

*Obmyjmy się łzami, zanim nastąpi
nasze oczyszczenie przez Boga.*

*Módlmy się o to, byśmy dostąpili dopełnienia
Paschy i pełni Objawienia.*

*Przygotujmy się do adorowania Krzyża
i Zmartwychwstania Chrystusa Pana Naszego.*

O, miłujący ludzi!

Racz nie pozbawiać nas naszej nadziei!

Módlmy się za siebie nawzajem!

Czytelnikom „Naszej Rodziny” chciałabym opowiedzieć o wielce pożytecznym „wynalazku”, zwanym... *Pogotowiem Modlitewnym*. Jestem przekonana, że jest on wart rozpropagowania również w naszej parafii.

Pogotowie to funkcjonuje w grupie przyjaciół, znajomych oraz „znajomych znajomych”, mających ze sobą kontakt e-mailowy, telefoniczny albo osobisty. Akcję koordynuje jedna z naszych koleżanek, Joanna. Zasada jest prosta: jeśli ktoś jest w potrzebie, pozostali modlą się w przedstawionej przez niego intencji przez trzy dni. Informacja pod hasłem „Pogotowie Modlitewne” rozsyłana jest drogą e-mailową lub SMS-ami. Intencje są imienne albo anonimowe, jak kto sobie życzy. Forma modlitewnego wsparcia jest też dowolna – jedni odmawiają koronkę, różaniec, inni poprzestają na „Zdrowaś Mario” albo akcie strzelistym. Nie ma to właściwie znaczenia – ważne, że ludzie, czasem zupełnie sobie obcy, modlą się w swoich potrzebach! Choć nikt nie prowadzi żadnych statystyk, przypuszczamy, że „w porywach” robi to nawet kilkadziesiąt osób w różnych miejscach Polski, bo prośby docierają również do znajomych mieszkających w innych miejscowościach.

A potrzeb jest naprawdę wiele. Nikomu nie brakuje przecież kłopotów osobistych, rodzinnych, zawodowych, problemów związanych ze zdrowiem. Ostatnio naszą koleżankę wysłała wszystkim dramatyczny e-mail: umiera mająca tydzień córeczka koleżanki jej córki. Młodzi rodzice kilka lat czekali na to dziecko... „Módlmy się o cud!” – apelowała. I kto mógł – modlił się. Z wieści, które do nas dotarły, wynika, że maleństwo przeżyło operację i jest odłączone od respiratora. Rodzice nawet nie wiedzieli, że obcy ludzie przypuścili szturm do Nieba.

Sama też wielokrotnie doświadczyłam siły modlitwy znanych i nieznanymi mi ludzi, kiedy trzy lata temu trafiłam z moim trzytygodniowym synkiem do szpitala i niedawno, kiedy sama się tam znalazłam. „W tych trudnych chwilach Pan jest szczególnie blisko”, „Chwytny za różaniec”, „Masz podwójną porcję modlitwy” – pisały w SMS-ach koleżanki.

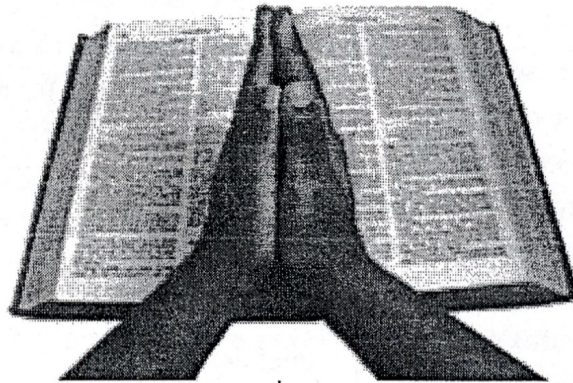
Staram się odwdzięczać tym samym. Jakiś czas temu ogłoszono „Pogotowie...” w intencji kobiety, u której zdiagnozowano raka – przyjaciółki moich koleżanek. Modłę się za nią już od wielu tygodni, choć „przepisowe” trzy dni dawno minęły. Wiem jednak, że sytuacja jest niezwykle trudna i

duchowe wsparcie będzie jej potrzebne przez długi czas. Co ciekawe, przed świętami spotkałyśmy się w przychodni i uściskałyśmy serdecznie, choć nigdy wcześniej nie zamieniłyśmy nawet słowa! Wiedziała jednak, że wiele osób z „rodziny” modli się w jej intencji, prosząc o łaskę zdrowia

za wstawiennictwem Sługi Bożej siostry Marii Leonii Nastał – zakonnicy i mistyczki ze Starej Wsi pod Brzozowem, gdzie znajduje się Podkarpackie Centrum Onkologiczne...

Dlatego, drodzy Czytelnicy „Naszej Rodziny”, zachęcam do uruchamiania w swoich środowiskach „Pogotowia Modlitewnego”. Możemy w ten sposób wspierać się wzajemnie, pomagać, wypraszać obfite łaski. Nie wstydzmy się prosić innych o modlitwę, szczególnie w ważnych i dramatycznych chwilach, jak choroba, wypadek, utrata pracy, egzamin. O ileż łatwiej byłoby nam funkcjonować w rodzinach, w kręgach znajomych, w parafii, gdybyśmy powierzali dobremu Bogu nasze sprawy. Zainicjowanie „Pogotowia...” w dobie Internetu i telefonów komórkowych to naprawdę żaden problem.

(z)



Modlitwa Biblii – *Lectio divina*

„Szukajcie w czytaniu, a znajdziecie w rozmyślanii; pukajcie w modlitwie, a otworzą wam w kontemplacji”.

Ta znana sentencja mnichów stanowi myśl przewodnią tematu duchowej lektury Biblii. Jego zamiarem jest przybliżenie istoty praktykowanej i znanej od wieków w tradycji Kościoła lektury duchowej Biblii zwanej *lectio divina*. Przypomniał o niej Papież w liście apostolskim *Novo millennio ineunte* zawierającym program duszpasterski na trzecie tysiąclecie chrześcijaństwa: „Konieczne jest zwłaszcza, aby słuchanie słowa Bożego stawało się żywym spotkaniem, zgodnie z wiekową i nadal aktualną tradycją *lectio divina*, pomagającą odnaleźć w biblijnym tekście żywe słowo, które stawia pytania, wskazuje kierunek, kształtuje życie”.

Lectio divina uczy, jak spotykać się ze słowem Bożym, jak je przemodlić i przyjąć całym życiem. Wśród wielu momentów wyróżnianych na drodze *lectio divina* szczególną uwagę zwraca się na kilka. Są to: *lectio - meditatio contemplatio - oratio - actio*.

Drogę *lectio divina* trzeba rozpocząć od modlitwy do Ducha Świętego. O co prosić podczas tej modlitwy? Po pierwsze o to, by Duch otworzył nas na słowo Boże, ponieważ jesteśmy obciążeni zamkniętym umysłem, zamkniętą psychiką i zamkniętym światem naszych uczuć. Modlimy się o dar słuchania, gdyż potrzebujemy, by Duch Święty zstąpił do naszego serca i przemienił je: by otworzył serce ztwardziałe, pogłębił płytkie, uspokoił roztargnione, upokorzył zarozumiałe. Po drugie, trzeba prosić Ducha Świętego, by otworzył słowo Boże przed nami. Słowo Boże jest tajemnicą Boga, dlatego też tylko Duch Święty, który „zna głębokości Boga samego” (por. 1 Kor 2, 10), może odkrywać przed nami jego niezgłębione pokłady. Do końca życia może nas zadziwiać słowo, które czytaliśmy i medytowaliśmy wiele razy.

Aby *lectio divina* zaowocowało w życiu czytającego, winien on spełnić pewne warunki. Jedne z nich dotyczą zewnętrznej oprawy czytania, a drugie związane są z jego wewnętrzną dyspozycją. W chwili, gdy bierzemy do ręki Biblię, musimy uświadomić sobie, że podejmujemy czytanie, które jest niepowtarzalne i jedyne w swoim rodzaju. Nie może ono przypominać czytania jakichkolwiek innych książek czy gazet zapisanych ludzkim słowem.

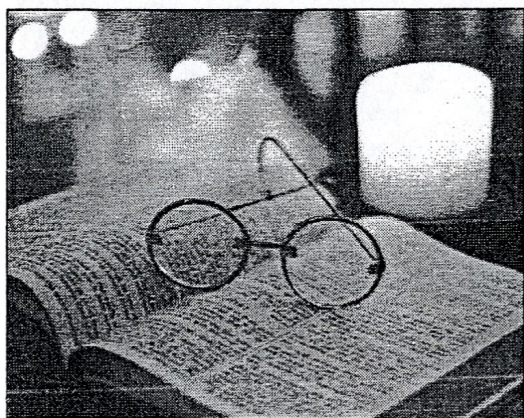


Asceza wymaga po pierwsze zapewnienie sobie czasu na czytanie. Nie może to być czas przypadkowy, „okruchy czasu”, „wolne okienko” w naszym zabieganym dniu. Chcąc się modlić, trzeba wejść do izdebki i zamknąć drzwi (por. Mt 6, 6). W *lectio divina* chodzi o czas, który sprzyja samotności, staje się naszym „mieszkanem”, budzi tęsknotę za ciszą i słuchaniem słowa Bożego.

Asceza w przygotowaniu do czytania dotyczy także kryterium wybierania określonych tekstów z Pisma Świętego. Jest to bardzo ważne. Nie można „skakać” po tekście Pisma Świętego według własnych potrzeb i oczekiwań, szukając zadowolenia siebie.

Potrzebna jest ciągła, ustawiczna, cierpliwa i konsekwentna lektura Biblii. Do takiej lektury wychowuje *lectio divina*, takiej też lektury uczy nas Kościół w codziennej Eucharystii.

Najlepszym kryterium wyboru tekstów do modlitwy jest słowo Boże z codziennej liturgii. Musimy pozwolić prowadzić się Duchowi Świętemu tymi drogami, którymi On chce nas prowadzić w Kościele. Kolejnym ascetycznym wysiłkiem jest nastawienie serca na cierpliwe trwanie w słowie Bożym, zwłaszcza gdy okazuje się ono trudne, niezrozumiałe i niepokojące. I dlatego trzeba nauczyć się trwać również przy słowie trudnym, które może dzisiaj jest niezrozumiałe, ale jak mówi Jezus do Piotra: *Tego, co Ja czynię, ty teraz nie rozumiesz, ale poznasz to później* (J 13, 7). W spotkaniach ze słowem Bożym, które wydaje się „milczeć” i „pozbawiać” mnie wszelkich doznań, potrzeba cierpliwości.



Owocne czytanie Biblii przebiega w czterech etapach, które określają tradycyjne, łacińskie terminy: *lectio* - *meditatio* - *oratio* - *contemplatio* et *actio*.

Lectio (czytanie) – to odczytywanie słowa Bożego jako słowa samego Boga. Chodzi o to, by w tekście biblijnym usłyszeć słowo Pana i przez nie spotkać się z Nim osobiście. To jest właściwym celem *lectio divina*. Trzeba zatem tak czytać, aby słyszeć żywe słowo. Kto ma uszy do słuchania, niechaj słucha. „Mieć uszy do słuchania” jest niezmiernie ważne w życiu duchowym. Przez słuchanie dopuszczamy słowo do swojego serca będącego centrum myśli, pozwalamy, aby ono nas przeniknęło, aby poruszyło najgłębsze struny w naszym wnętrzu i weszło w dialog z naszymi najtajniejszymi myślami. W ten

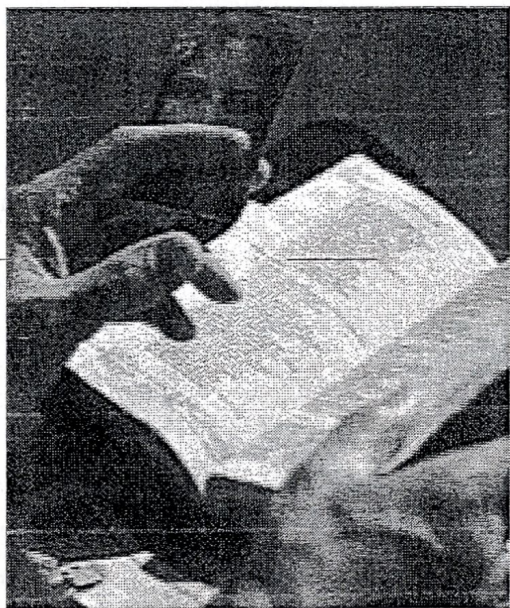
sposób wchodzimy w osobistą więź z Bogiem.

Meditatio (wnikanie, rozważanie) - rozmyślanie pojawia się wówczas, gdy usłyszemy słowo i dotrze do nas jego treść, która wzywa do zrozumienia prawdziwego sensu. Ze swojej strony musimy sami zapytać Boga: „Co chcesz do mnie powiedzieć przez przeczytane słowo?” Czasem w sercu pojawia się światło, odsłania się to, co dotychczas było przed nami zakryte. Medytacja polega na otwarciu się na przekazywaną nam przez Boga prawdę, na nieskończone misterium, które nas całkowicie przerasta, bo sięga głębi samego Boga. Trzeba uruchomić swoje serce, emocje, wyobraźnię, pamięć o własnych upadkach i grzechach. Wtedy Słowo Boże zacznie przemawiać konkretnie do mnie, tu i teraz, w tej konkretnej sytuacji życiowej, w której się znajduję.

Contemplatio (trwanie w obecności) - jest to subtelne i głębokie zanurzenie w Bogu, moment, w którym znajdujemy się naprzeciw Tajemnicy. Tu często słowa milkną, a w sercu pojawia się głęboki pokój i doświadczenie Bożej obecności. To czas szczególnego działania Boga w moim sercu. Następuje on wtedy, gdy dochodzi do głębokiego pogodzenia moich pragnień z pragnieniami samego Boga, gdy moja hierarchia wartości zaczyna się porządkować i gdy zaczynam szerzej otwierać serce na Boga i Jego działanie. To czas leczenia i uzdrawiania mojego serca, czas głębokiej radości i odpocznienia.

Oratio (modlitwa) - staje się odpowiedzią na tak pojawiające się w sercu światło. Jest to krótka i czysta modlitwa serca w postaci zachwyty nad pięknem i wspaniałością Boga i Jego mądrości albo dziękczynienia za Jego wielkie dzieła, albo skruchy, gdy zostaje nam dane zrozumienie prawdy o naszej słabości i grzechu, albo głębokiej prośby o łaskę prawdziwego życia. Modlitwa pojawia się tu spontanicznie i jest głosem gorącej miłości i żarliwej tęsknoty. Pod koniec zaczyna powoli przechodzić w pragnienie czynu i działania.

Actio (działanie) – to czynienie tego, co się rozpoznaje jako Jego wolę. Wprowadza nas to w głębokie zakorzenienie w Bogu, zgodnie z obietnicą Pana Jezusa: Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztropnym, który dom swój zbudował na skale (Mt 7,24). W ten sposób cały dzień pozostajemy przy Bogu, który nas kocha. Jest to moment powstawania konkretnych postanowień do zastosowania w codziennym życiu. Serce rozpalone miłością do Boga pragnie teraz realizować w praktyce wszystko to, czego doświadczyło w czasie medytacji. To w naszym działaniu i postępowaniu będzie się dokonywać weryfikacja naszej miłości do Chrystusa i prawdziwości naszych postanowień.



Dla każdego, kto wiernie czyta słowo Boże, zawsze aktualna pozostaje obietnica Scriptura crescit cum legente tj. Pismo Święte rośnie wraz z czytającym je. Z dzieckiem jest jak dziecko, z młodzieńcem jak młodzieniec, z dorosłym jak dorosły.

W każdą ostatnią niedzielę miesiąca będą wykładane teksty do medytacji biblijnej według metody Lectio Divina, aby pogłębić swoje życie duchowe odpowiadając na Boże Słowo. Życzę wszystkim, aby odkryli własną drogę do Boga i własną metodę modlitwy Słowem Bożym.

opr. H.L.

„Chwała Tobie Słowo Boże”

(Lectio Divina na I Niedzielę Wielkiego Postu)

SŁOWO BOŻE: (Łk 4, 1-13).

OBRAZ DO MODLITWY:

Wyobraźmy sobie Jezusa zmagającego się z pokusami na miejscu pustynnym. Jeżeli mamy osobiste doświadczenie pobytu na pustyni, możemy je *przywołać*.

PROŚBA O OWOC MODLITWY:

Prośmy w tej medytacji Jezusa, byśmy uczyli się od Niego walki ze złem. Prośmy o mądrość i umiejętność duchowego rozeznania. Prośmy też, byśmy w trudnościach i pokusach sięgali do Pisma Świętego - do słowa Bożego.

PUNKTY POMOCNE DO MODLITWY:

1. Na pustyni

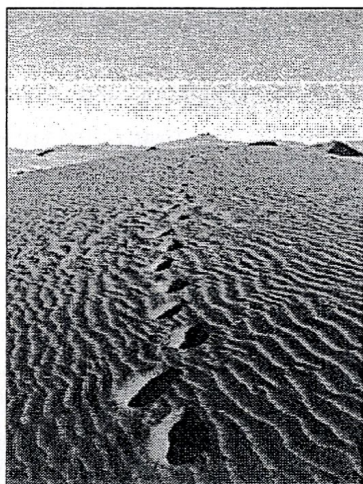
Jezus rozpoczął publiczną działalność od *czterdziestodniowych rekolekcji* na pustyni. I właśnie w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu Kościół zaprasza nas na pustynię z Jezusem. Pustynia dla Jezusa i dla nas jest miejscem próby. Jest to próba prowizoryczności i kruchości. Na pustyni człowiek staje twarzą w twarz z samym sobą. Jest zmuszony spojrzeć sobie w oczy. Na co dzień możemy zakładać maski, grać role, żyć pozorami, iluzjami. Pustynia odziera z masek, pozorów, fałszu. Konfrontuje człowieka, by stanął w prawdzie.

Pustynia jest doświadczeniem samotności. W codziennym życiu zwykle uciekamy od samotności. Zagłuszamy ciszę serca hałasem, muzyką, rozmową. Instynktownie boimy się pozostać sam na sam z sobą. Jednak zapewne przeczuwamy, że tak naprawdę przed sobą nigdy nie uciekniemy. Możemy zagłuszyć ważne pytania i problemy na jakiś czas. Ale wcześniej czy później musimy się z nimi zmierzyć. I dlatego potrzebujemy pustyni. Czujemy też instynktownie, że owo *sam na sam* pustyni prowadzi do *sam na sam* z Bogiem. Gdy człowiek idzie przez pustynię, musi zadowolić się wyłącznie Bogiem. Próba pustyni jest próbą wiary. Na pustyni nie można żyć bez wiary.

Czy szukam od czasu do czasu samotności? Czy nie izoluję się od innych? Jakie formy ucieczki stosuję, by uciec od bolesnych wydarzeń i trudnych pytań? Jak przeżywam próby wiary?

2. Pokusa chleba

Na pustyni szatan kusi Jezusa, by objawił swoją potęgę mesjańską. Każda z pokus szatana



nawiązuje do jakiegoś elementu znanego wierze-
niom żydowskim, dotyczącego Mesjasza. Według
tej koncepcji Mesjasz miał zapewnić swojemu ludo-
wi zupełnie wyjątkowy dobrobyt. Nawiązuje do
tego pierwsza pokusa szatana. Proponuje Jezusowi,
by zamienił kamienie w chleb. Jest to *pokusa chle-
ba*, czyli wszelkiego rodzaju zabezpieczenia
i posiadania.

Przewrotność szatana polega na tym, że usiłuje
wzmówić człowiekowi, że najważniejszy jest chleb,
czyli wszelkie formy posiadania. Niebezpieczeń-
stwo nie polega na samym posiadaniu, ale na pysz-
nym uzależnieniu swojego życia od posiadania. Ży-
cie człowieka pochodzi jako dar od samego Boga.
W Jego rękach są ludzkie losy. Człowiek zniewolo-
ny może sądzić, że jakość i długość jego życia zale-
ży od wielkości posiadanych dóbr (zob. Łk 12, 16-
21).

Wejdźmy w tej medytacji w nasze życie, by odkryć
w nim *pierwszą pokusę*. Nie chodzi w niej tylko o
posiadanie materialne. Są także inne rodzaje posia-
dania, od których człowiek uzależnia swoje życie,
np. dobra opinia, wiedza, władza, sukces, przyjem-

ności zmysłowe, samouwiełbienie, zdrowie, drugi
człowiek...

Co jest moim bogactwem, moim pokarmem, czym
żywię się na co dzień?

3. Pokusa idoli

Szatan pokazuje następnie Jezusowi wszystkie
wartości świata, całe jego piękno. Wszystkie
te wartości stawia na pierwszym miejscu, obiecując
je w zamian za wyrzeczenie się Boga. Pokusę tę
moglibyśmy nazwać *pokusą idoli*. Świat i jego
wszystkie wartości są dobre. Bóg stworzył je jako
dobre. Ale gdy stają na pierwszym miejscu, zajmują
miejsce Boga, przemieniają się w idola - bożka, któ-
ry w efekcie gubi, zabija człowieka.

Bożki, idole mogą być bardzo *osobiste*, jak np. py-
cha, ambicja, wszelkie roszczenia wobec innych,
wiedza, seksualność, przekonania, własne *ja*. Istnie-
ją też bożki *zewnętrzne*, np. rasa, kultura, ojczyzna,
opinie i zwyczaje środowiska, opinia publiczna,
prawo, porządek, reklama, rodzina, przyjaźnie, a
nawet religia. Te wszystkie wartości nie mogą nigdy
zajmować pierwszego miejsca. Nie można klękać
przed żadną wartością. Centrum życia i świata jest
Bóg i tylko Jemu można oddawać pokłon i służyć.

Kto lub co jest moim idolem? Komu służę? Co zaj-
muje pierwsze miejsce w mojej skali wartości?

4. Pokusa pychy

Trzecią próbą szatana jest kuszenie Jezusa, aby
uczynił spektakularny cud. Jedna z tradycji
żydowskich głosiła, że Mesjasz objawi się na naroż-
niku świątyni i stamtąd zstąpi na ziemię. Gdyby
więc Jezus rzucił się w dół z narożnika świątyni,
potwierdziłby na własny sposób misję mesjańską.
Pokusa ta jest bardzo inteligentna. Jej celem ma być
pozyskanie ludzi dla Ewangelii, dla Boga. W po-
dobny sposób będzie kusił szatan Jezusa na krzyżu.
W rzeczywistości jest sprzeciwieniem się Bogu Oj-
cu, brakiem zaufania, brakiem akceptacji życia
i woli Ojca. Jest wyrazem pychy. Jezus stanowczo
odrzuca także tę pokusę. On podejmie życie, w taki
sposób, w jaki przygotował Mu Ojciec.

W naszym życiu pycha może wyrażać się w pokusie wynoszenia się ponad innych, lekceważenia, pogardzie wobec innych, pokusie rywalizacji, liczenia przede wszystkim na własne możliwości lub do zamykania się w sobie, braku akceptacji siebie i swego życia, niewiary w Opatrzność Bożą...

Jaka jest moja pycha? Czego nie akceptuję w moim życiu? Co najboleśniej przeżywam?

5. Zwycięstwo Jezusa

Św. Łukasz podkreśla, że Jezus przebywał na pustyni w Duchu Świętym. Scena kuszenia ma miejsce po chrzcie w Jordanie, kiedy Jezus zostaje namaszczoney Duchem Świętym i otrzymuje zapewnienie o miłości Ojca. Moc Ducha Świętego pozwala być Jezusowi wiernym misji powierzonej przez Ojca - do końca. Ponadto Jezus walczy z szatanem, posługując się słowem Bożym. W Jego słowach jest moc samego Boga. Jezus jest pewny, silny, ma w sobie wewnętrzny pokój, bo całkowicie ufa Ojcu. Wie, że ma za sobą moc Ojca i Ducha Świętego. Jezus w całym swoim życiu nie zmagą się z szatanem sam, ale w jedności z Ojcem, w mocy Ducha Świętego. Podobnie w Ogrojcu będzie się zmagać umocniony przez Anioła, którego posyła Ojciec. Nasz błąd polega często na tym, że podejmujemy samotną walkę z pokusami, ze złem. Zapominamy o swojej słabości, inteligencji szatana i mocy Boga.

Czy nie podejmuję samotnej walki ze złem? Kto wówczas zwycięża? Czy szukam oparcia i mocy w Słowie Boga i łasce Ducha Świętego?

ROZMOWA KOŃCOWA:

Rozmawiajmy z Trójcą Świętą. Prośmy Ducha Świętego o światło i mądrość w rozeznawaniu. Syna Bożego prośmy, by uczył nas w codzienności pokonywać pokusy. I módlmy się do Boga Ojca, aby doświadczenie Jego miłości było dla nas siłą w codziennym trudzie i próbach życiowych.

Stanisław Biel SJ

Mały Watykan na Posadzie...

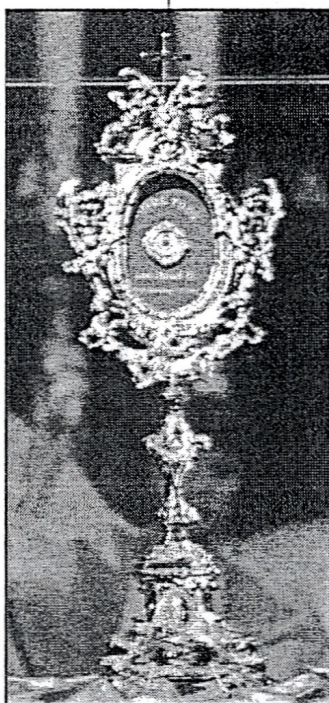
Tak od niedawna mogą mówić mieszkańcy naszej Parafii, bowiem do grona licznych świętych, jacy znajdują się w swoich relikwiach w naszym parafialnym kościele, dołączył niezwykle święty, błogosławiony Jan Paweł II. Nasz umiłowany Papież, na którego beatyfikację czekaliśmy z niecierpliwością, przybył do nas początkiem stycznia i z nami pozostanie na zawsze. Spełniło się tym samym pragnienie Ojca Świętego Jana Pawła II, który mówił do nas, swoich rodaków, że jego pragnieniem jest choć na chwilę wejść do każdego domu, choć jedno słowo zamienić z każdym z nas, ale zaraz dodawał, że jest to niemożliwe. W tym momencie trzeba nam się zwrócić do naszego Papieża i szczerze powiedzieć: - Widzisz Ojcze Święty niemożliwe stało się możliwe...jesteś z nami i tych chwil na rozmowę i prywatnych spotkań z Tobą będzie wiele.

-Wracając myślą do lat i chwil, kiedy żył Ojciec Święty, widzieliśmy go zawsze w otoczeniu najbliższej watykańskiej rodziny, a ta była liczna. Często u boku Ojca Świętego dostrzegaliśmy,

Jego najbliższych przyjaciół, obecnego Księdza Stanisława Kardynała Dziwisza i Księdza Arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, który jak za lat pontyfikatu, tak i teraz towarzyszył Ojcu Świętemu gdy wracał do naszej parafialnej świątyni.

Chcąc tę chwilę spotkań z naszym ukochanym Papieżem Janem Pawłem II zatrzymać na długie lata, w każdy drugi dzień miesiąca w godzinie Apelu Jasnogórskiego (21.00), będą odczytywane prośby i podziękowania, jakie wierni mogą składać w specjalnej skrzynce, i w tych intencjach przez przyczynę Błogosławionego będzie sprawowana Msza Św.

Ks. Bartosz

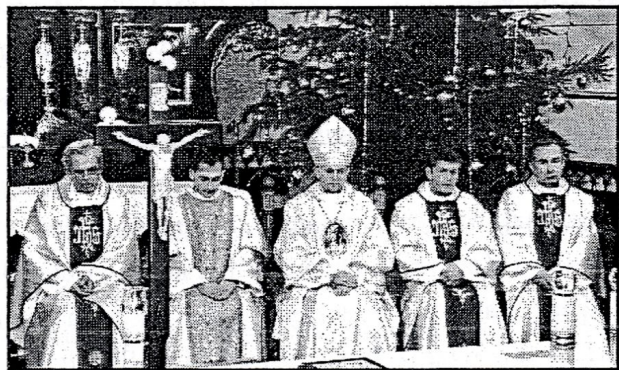


Homilia wygłoszona przez
Ks. Arcybiskupa
Mieczysława Mokrzyckiego

Metropolitę Lwowskiego

07 stycznia 2012r. w Parafii Najświętszego Serca
Pana Jezusa w Sanoku

Trwamy jeszcze w atmosferze Świąt Bożego Narodzenia, w dzień po uroczystości Objawienia Pańskiego wielkie światło, które rozblęskło w grocie Betlejemskiej, poprzez mędrców przybyłych ze Wschodu rozlewa się na całą ludzkość. Naturalne dążenie do prawdy wpisane w działanie człowieka doprowadziło Mędrców do ich celu. Czy jednak i dzisiaj nie jest podobnie? Człowiek dążący do prawdy może ją odnaleźć. W naturalny sposób mądrość skierowana jest tak, jak w przypadku Mędrców ku Bogu. Być mądrym wg Biblii, tzn. być blisko Boga, czerpać z tej mądrości którą On jest sam. Nas także



przyprowadziła do tej świątyni gwiazda wiary. Dlatego winniśmy za nią dziękować, pokłonić się Dzieciątku, złożyć Mu dary modlitwy, cierpienia, miłości. I winniśmy prosić, by ta gwiazda zawsze była przed naszymi oczyma i wskazywała drogę mądrości, tzn. drogę wiecznego życia. Kiedy idziemy po naszych ścieżkach, kierujemy się różnymi znakami. Pośród nich, niezwykle ważne znaczenie ma dla nas świadectwo innych ludzi. Kościół rozumie to i stara się wyjść naprzeciw tej potrzebie wskazując nam, jako wzór ludzi, którzy zajaśniali niczym gwiazdy mądrości na firmamencie wskazując innym niezawodną drogę. Są nimi święci.

Przyznaję, że z radością przyjąłem zaproszenie waszego Proboszcza ks. Piotra skierowane do mnie, abym zechciał podzielić się wspomnieniami o Janie Pawle II i razem z wami w sposób uroczysty złożyć Relikwie Błogosławionego w waszym Kościele. Cieszę się tą inicjatywą. Cieszę się, że Błogosławiony Jan Paweł II w części swojego ciała pozostanie tutaj z wami. Bez wątplenia wszelkie takie uroczystości, a zwłaszcza wspólna modlitwa i osobisty w nich udział dają poczucie zjednoczenia wokół tego, co w życiu ludzkim jest najważniejsze. Wokół tego, co Jan Paweł II realizował swoim postępowaniem i ukazywał nam jako zadanie – miłość, otwartość i życzliwość dla innych oraz dążenie do poszukiwania prawdy i życia według niej.

Pragnę również tą drogą podzielić się swoimi wspomnieniami o Janie Pawle II u boku, którego miałem szczęście być przez 9 lat. W różnych epokach Opatrzność Boża stawia na naszej drodze życia proroków i świadków wiary, którzy mają głosić Boże przesłanie i upominać się o miejsce Boga w naszym życiu. Dla mnie jako drugiego sekretarza Jan Paweł II był wyjątkowym człowiekiem. Mimo, że takim samym jak my, to jednocześnie innym. Odróżniający się swoim zachowaniem, postawą, sposobem mówienia czy reagowania. Jakoś w przedziwny sposób promieniował na innych. Stając przy Nim odczuwało się pokój, miało się poczucie bezpieczeństwa, życzliwości. Zresztą postać błogosławionego Jana Pawła napawa nie tylko mnie, ale nas wszystkich zdumieniem. Co zatem na to wszystko się złożyło? Skąd czerpał tyle sił? Skąd był u Niego ten szczególny charyzmat?

Do tego wszystkiego dorastał już od początku swojego życia. Już od młodych lat był pilnym i obowiązkowym uczniem, aby zdobyć wiedzę, dzięki której potem mógł podjąć odpowiedzialne obowiązki. Ministrantom chcę powiedzieć, że Ojciec Święty był bardzo obowiązkowym uczniem. Pan Jerzy Kluger, który zmarł dwa dni temu, z pochodzenia Żyd opowiadał często, kiedy chodził grać w piłkę z Ojcem Świętym, to po pewnym czasie Karol patrzył na zegarek, zostawiał boisko i wracał do odrabiania lekcji.

Kiedy w domu odrabiał lekcje, to po odrobieniu jednego przedmiotu przechodził do drugiego pokoju i tam króciutko się modlił. Ten sam pan Kluger mówił, że kiedyś właśnie przez otwarte lekko drzwi zauważył, co Karol robi opuszczając go na chwilę.

Gdybyśmy mieli mówić o sposobie bycia, to na pewno trzeba by powiedzieć, że to człowiek wiary. Jego myśli ciągle zwracały się ku Panu Bogu. To była jakby nieustanna modlitwa. Głęboko w serce zapadły mu słowa św. Anzelma: „Karmię was tym, czym sam żyję”. Jako kapłan miał świadomość, że posługa słowa jest objawieniem tego co zostało na przód przygotowane na modlitwie, że prawdy głoszone muszą być wewnętrznie przeżyte, muszą znaleźć się najpierw w przestrzeni modlitwy, medytacji. Dlatego nigdy nie żałował czasu na modlitwę i zawsze musiał go mieć tyle, ile uznał za stosowne. A ten czas był dla Niego najważniejszy. Nigdy nie poświęcał go kosztem innych zajęć. Nigdy nie rozpoczynał też pracy ani dnia, jeżeli się nie pomodlił.



Możemy sobie wyobrazić, jeszcze przed poranną toaletą, zaraz po powstaniu ze snu, odmawiał cząstkę różańca leżąc krzyżem w swojej sypialni. Dopiero potem szedł do kaplicy na poranną modlitwę i rozmyślanie. Chce powiedzieć, że każdego dnia modlił się w sposób bardzo prosty, odmawiał cały pacierz katechizmu: Ojcze Nasz, Zdrowaś Maryjo, Wierzę w Boga, Dziesięć Przykazań Bożych, Pięć Przykazań Kościelnych, Prawdy Wiary, Dary Ducha Św. Za każdym Darem odmawiał Ojcze Nasz,

Zdrowaś Maryjo. Codziennie śpiewał także Godzinki. Wiemy, jak to robił ponieważ do tego nas przygotowywał. Przy końcu swojego życia modlił się, słuchając nas. Pan Bóg dał Mu wielką łaskę odkrycia modlitwy, a przez modlitwę zjednoczenia z sobą. W życiu modlitwy Jana Pawła II uderza nas więc ewangeliczna prostota. Często mówił: „Modlę się za ciebie, będę pamiętał”. Kiedyś zwierzył się, że zawsze modlił się za tych ludzi, z którymi spotykał się, a tak-



że po spotkaniu z nimi. Do Ojca Św. pisano listy z całego świata, prośby te były przepisywane na oddzielną kartkę i trafiały do Jego prywatnej kaplicy. Kartki te kładliśmy na klęczniku i ile razy Papież przychodził do kaplicy, brał je do ręki, czytał, często czynił nad nimi znak krzyża i raz w tygodniu w tych intencjach odprawiał Mszę Św.

Być na kolanach przed Bogiem, to nade wszystko być na kolanach przed Jezusem Eucharystycznym. Dlatego Msza Św. była dla Błogosławionego sprawą najważniejszą i najświętszą. Stanowiła centrum Jego życia i każdego dnia. Wyznaję, że jako kapłan nigdy nie opuścił sprawowania Najświętszej Ofiary. Każdego dnia na Mszę Św. zapraszał gości, a po Mszy Św. znajdował czas, aby z każdym się przywitać i przekazać mu swój papieski różaniec. Jego umiłowanie Eucharystii wyrażało się również w trwaniu u stóp Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie.

Każdego dnia modlił się bardzo wiele w kaplicy, a w każdy czwartek odprawiał Godzinę Świętą, w czasie której swoje medytacje, modlitwy przeplatał polskimi tradycyjnymi Pieśniami Eucharystycznymi, które sobie śpiewał albo nucił. Chęć powiedzieć, że Ojciec Św. nigdy nie opuścił tej Godziny Świętej, nawet podczas swoich pielgrzymek międzynarodowych. Organizatorzy wiedzieli, że muszą zostawić czas na Jej odprawienie, podobnie i w piątek na Drogę Krzyżową, inaczej Ojciec Św. opóźniał im program o całą godzinę. W sakramencie Eucharystii, Jezus Chrystus, Odkupiciel człowieka uobecniał swoją zbawczą ofiarę, którą złożył na ołtarzu Krzyża. Dlatego pobożność Eucharystyczna w życiu Jana Pawła II niejako organicznie związała się z miłością Jezusa Ukrzyżowanego. Tajemnice cierpienia Jezusa i Jego Matki, jako kapłan rozważał na Kalwaryjskich Drózkach.



A w każdy piątek, nie tylko w czasie Wielkiego Postu budowaliśmy się swoim Papieżem, który klęczał na posadce swojej kaplicy czy tarasu apostołskiego przed stacjami Drogi Krzyżowej. W czasie Wielkiego Postu łączył się z Jezusem Chrystusem cierpiącym, śpiewając w swej kaplicy papieskiej razem z nami pieśni o Jego Męce i Gorzkie Żale.

W świetle tego, co zostało powiedziane możemy stwierdzić, że Błogosławiony trwał na kolanach przed Bogiem, żył Bogiem i dla Boga. Kto

się z Nim zetknął od razu mógł zauważyć Jego głębokie zjednoczenie z Bogiem. Kontakt z Nim zbliżał



do Boga, człowiek zostawał niejako wciągnięty w tajemnicę obecności Bożej. Wielu ludzi, którzy spotkali się z Ojcem Św. podkreślali, że od Niego promieniowało jakieś światło. Wszystko to płynęło z Jego zjednoczenia z Bogiem na modlitwie. Nie dzielił swojego czasu na zajęcia i modlitwę. On się tym wszystkim modlił. Po prostu Jego życie było modlitwą. Często widzieliśmy Go skupionego nawet, gdy przejeżdżał sektorami wśród tłumów ludzi i pozdrawiał ich, też się modlił. Kiedy schodził na audiencję każdego dnia, zawsze szedł w milczeniu. Wiedzieliśmy, że nie wolno z Ojcem Św. rozmawiać, przeszkadzać Mu. Jeżeli było coś ważnego, to ks. Stanisław Dziwisz pytał się: Ojciec Św. mogę przerwać?

Niektóre z praktyk religijnych, w których Błogosławiony wypowiadał swoją miłość do Chrystusa i Jego Matki zalicza się do tak zwanej pobożności ludowej. On człowiek wielkiego umysłu i o duszy artysty nie wstydził się szkaplerza i tych prostych form pobożności. W Godzinkach o Niepokalanym Poczęciu NMP, w pieśniach ludowych, jak np. polskie kolędy na Boże Narodzenie, w Gorzkich Żalach, umiał dostrzec bogactwo treści teologicznej oraz treści biblijnej. W miesiącu maju i czerwcu śpiewaliśmy po kolacji na tarasie, przed figurą Matki Bożej Fatimskiej majówki, a w czerwcu litanie do Najświętszego Serca Pana Jezusa.

Jak widzimy wyróżniała Go modlitwa i pokora. Ale chciałbym powiedzieć, że Ojciec Św. przede wszystkim był człowiekiem. On ciągle myślał o drugim człowieku, był o niego zatroskany. Stąd Jego nauczanie o obronie życia, o prawie do pracy, o wolności, Jego nauczanie o godności człowieka. Szczególną troską obejmował dzieci, młodzież, osoby starsze, cierpiące. W Jego posługiwaniu nigdy nie zabrakło spotkania z Nim, nie lekcewał nikogo, ani żadnej sprawy. Zawsze starał się każdą sprawę rozważyć i żadnej nie pozostawić bez rozwiązania. Zawsze umiał z uwagą i cierpliwie wysłuchać każdego. Nigdy nie sprawiał wrażenia, że się spieszy, że ma ważniejsze sprawy do załatwienia. Nigdy też nikogo nie krytykował, ani nie wydawał opinii o innej osobie w towarzystwie innych, nie żartował z innych.

Chciałbym powiedzieć o jeszcze jednym wydarzeniu, które zapadło głęboko w moim sercu. Ojciec Św. Benedykt XVI na homilii podczas pogrzebu powiedział: „Z pewnością Ojciec Św. Jan Paweł II



błogosławi nam z Domu Ojca Niebieskiego”. Jan Paweł II każdego dnia na zakończenie, ok. godz. 22.30 szedł do kaplicy, tam króciutko się modlił, potem śpiewał Apel Jasnogórski i wracał do swojego pokoju. W ostatnich miesiącach towarzyszyliśmy Mu już, w ostatnich dniach wracał także na wózku inwalidzkim. Wjeżdżaliśmy do sypialni, gasiło się światło, otwierało się okiennice od wewnątrz, Ojciec Św.

podnosił się, wstawał, opierał się o parapet okna, króciutko modlił się, a potem błogosławił. Błogosławił plac św. Piotra, błogosławił Rzym, Kościół, cały świat. Myślał o nas i błogosławił nas, nie tylko w każdą niedzielę po Anioł Pański, nie tylko podczas Urbi et Orbi na Wielkanoc czy Boże Narodzenie, ale każdego dnia.

Moi drodzy, jakże cieszą się nasze serca z tego, że świat nie zapomniał o Janie Pawle II. Po Jego beatyfikacji wiele osób prosi o Jego Relikwie, o modlitwę przy Jego Ołtarzu. Powiedziałbym, że Ojciec Św. jest nadal żywy, tyle, że w nas. Myślmy o Nim zwiedzeni nakazem serca, pragnieniem bycia człowiekiem Bożym, tak jak był nim On, nasz Ojciec Św. Zarazem, chcemy wyrazić w ten sposób dziękczynienie Panu Bogu, że jest możliwe być człowiekiem pięknym i dobrym. Nadto w naszym wspominaniu o Ojcu Św. kryje się prośba, abyśmy my sami mogli stawać się lepsi, by lepszymi dzięki Bożemu błogosławieństwu stawali się też nasi bliscy, rodacy, ojczyzna i cały świat. Aby wszystko stawało się lepsze, dzięki działającej w nas łaski Bożej.

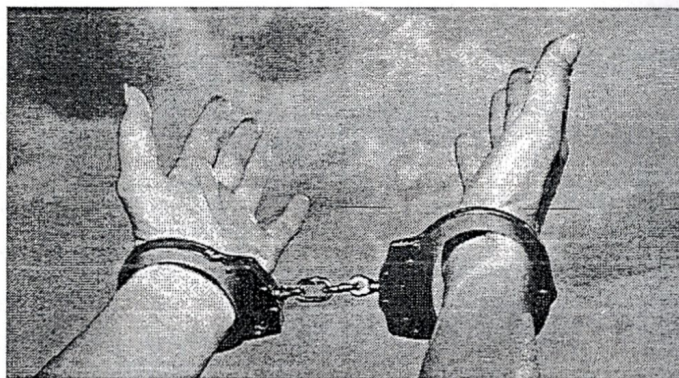
*Miłosierny Boże,
przyjmij nasze dziękczynienie
za dar apostolskiego życia
i posłannictwa Błogosławionego
Jana Pawła II,
i za jego wstawiennictwem
pomóż nam
wzrastać w miłości do Ciebie
i odważnie głosić
miłość Chrystusa wszystkim ludziom.
Przez Chrystusa Pana naszego.
Amen.*

Jezus to nie dezodorant, nie musisz Go czuć!!!

W symbolice biblijnej pustynia to etap drogi ku Bogu. Wszyscy wezwani do wiary muszą ten etap przejść. Przechodził go Abraham, gdy opuścił Charan, aby szukać Ziemi Obiecanej. Na pustyni rozpoczyna się historia Mojżesza, kiedy Bóg ukazuje mu się w płonącym krzaku i ciszy pustyni. Na pustynię udaje się też Eliasza, gdy ucieczką ratuje swoje życie. Bóg objawia się Eliaszowi nie w hałasie, nie w wichurze i trzęsieniu ziemi, ale w ciszy przyrody i ciszy serca, nie w momencie podniecenia, ale w milczeniu, gdy uwolniony od trosk i lęku pozostaje sam na sam z Bogiem. Bóg mówi do proroka Ozeasza o Izraelu jako swojej oblubienicy, którą z miłości wyprowadza na pustynię: „*chcę ją przynęcić, na pustynię ją wyprowadzić i mówić jej do serca*” (Oz2,16). Bóg wyprowadza człowieka na pustynię z miłości, bo pustynia to Boży dar. Pustynia realizuje to, o co prosił św. Augustyn mówiąc: „Panie, daj abym poznał Ciebie i abym poznał siebie”. Pustynia to świeże i czyste powietrze, cisza i spokój, ale jest to też miejsce, gdzie człowiek może doświadczyć prawdy o sobie, swojej słabości, kruchości, bezradności, chociażby wobec sił przyrody, dzikich zwierząt, bezlitosnych rozbójników lub konieczności zaspokajania podstawowych potrzeb. Jest miejscem, gdzie zawodzą ludzkie siły, nic nie znaczą tytuły czy majątkość i człowiek jest naprawdę „w ręku Boga”. Pustynia wg Pisma św. jest miejscem próby, walki z mocami zła i własnymi wadami. Jest też trudną ale skuteczną metodą „uczenia się Boga”, który przemawia w ciszy; chodzenia, pracowania, trwania w Jego wszechogarniającej, pełnej pokoju, dającej radość i szczęście, obecności.

Pustynią w sensie próby wiary, a tym samym wezwania, aby żyć wiarą, może być każda trudna sytuacja: trudności wynikające z naszych relacji z drugim człowiekiem, choroba, przygniata-

jące cię psychiczne poczucie osamotnienia czy inne bardzo trudne sytuacje. Pustynią mogą być trudne, pełne oschłości stany duchowe, kiedy wydaje ci się, że Bóg jakby odszedł, kiedy nie czujesz Jego obecności i coraz trudniej jest ci w nią uwierzyć. Pustynia może być człowiekowi czy jakiejś społeczności „narzucona” przez Boga, kiedy On sam kogoś w nią wprowadza, ale może być również pustynia z wyboru. Może być tak, że sam zapragniesz sytuacji pustyni, w której będziesz szukał ciszy, ogołocenia, obecności Pana. Napotkasz wtedy na niej Przeciwnika, ale przede wszystkim napotkasz Boga. Będziesz mógł wejść w głąb samego siebie, ale jednocześnie odkryjesz to, co najważniejsze, prawdę o Bogu. Jezus, który przed swoim publicznym wystąpieniem poszedł najpierw

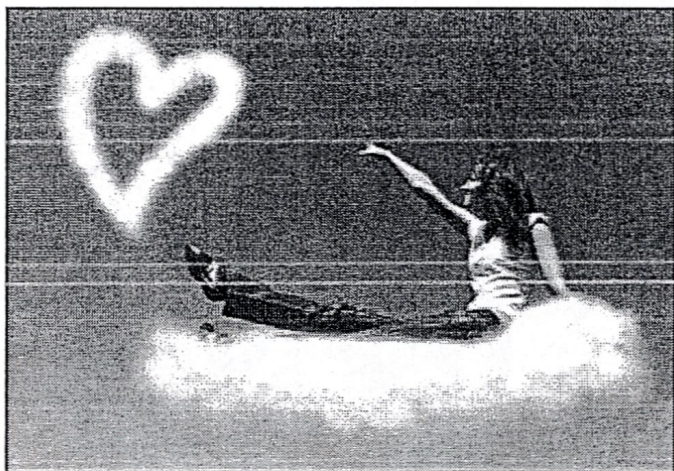


na pustynię, jakby ci mówił: „Patrz, nie jesteś sam! Ja byłem tu przed tobą. Ja też przez czterdzieści dni byłem głodny i też było mi ciężko. Nigdy nie jesteś sam. Spróbuj uwierzyć w Moją miłość!”. Pustynia może być pustynią o charakterze społecznym i obejmować np. cały naród i może być pustynią indywidualną. Jedno jest pewne: jeżeli wkroczysz w nią, to zmienisz się. Pewne jest też, że kiedyś musisz w nią wejść. Kiedyś poprzez wydarzenia wewnętrzne czy zewnętrzne Bóg postawi cię w sytuacji trudnej, może nawet krańcowej, w której będziesz musiał wybierać. Trzeba byś wtedy pamiętał, że to jest łaska - łaska pustyni. Sytuacja pustyni ujawnia w człowieku to, co jest w nim głęboko ukryte. Ujawnia pokłady ludzkich namiętności i zła, ukazujące się najpełniej dopiero w sytuacjach trudnych. Stąd pustynia ukazuje człowieka, ukazuje prawdę o nim.

Na pustyni człowiek widzi, do czego zdolna jest jego niemoc, grzeszność, zatwardziałość. Człowiek staje twarzą w twarz wobec przerażającej prawdy o tym, kim jest bez widzialnej mocy Boga. Pustynia jednak nie tylko ujawnia prawdę o tobie, ona cię wewnętrznie przemienia, polaryzuje twoje postawy. Dar pustyni pozwoli ci przezwyciężyć letniość, ponieważ pustynia przymusza do dokonywania wyborów. **Dopóki jesteś letnim chrześcijaninem, któremu wszystko się układa i który nie ma żadnych problemów, dopóty twoja sytuacja widziana w świetle wiary jest dramatyczna.** Wtedy bowiem sam dajesz sobie radę i Bóg przestaje ci być potrzebny- jest to sytuacja praktycznego ateizmu. Letniość człowieka to dla Boga stan nie do przyjęcia, to właśnie to coś obrzydliwego, czego On nie może w tobie znieść i dlatego wcześniej czy później musi cię wyprowadzić na pustynię. Sytuacja pustyni polaryzuje nasze postawy, sprawia, że człowiek nie może być letni, że musi stać się albo gorący, albo zimny. Ojcowie Kościoła stwierdzają, że Bóg wyprowadza na pustynię po to, by człowiek albo uwierzył, albo żeby bluźnił albo wiara, albo bluźnierstwo, ale nie letniość!

Pustynia to przede wszystkim symbol ogołocenia. Człowiek staje wobec nieograniczonego nieba, piasku i wobec samego siebie. Pustynia jest miejscem i czasem odrywania się od przywiązań, od własnych systemów zabezpieczeń. Człowiek wędrujący przez pustynię nie ma nic - jego sytuacja życiowa jest stale niepewna, nie ma żadnych zabezpieczeń, wszystkiego mu brakuje. Ci, którzy przechodzą przez pustynię, doświadczają konieczności poprzestawania na tym, co otrzymają od Boga i oczekiwania wszystkiego od Niego. **Pustynia jest miejscem narodzin wiary.** Wiara zaś pogłębia się na miarę ogołocenia. Im bardziej człowiek pozwoli się ogołocić z własnego "ja" i z własnych zabezpieczeń, tym bardziej Bóg może w niego zstąpić i stać się dla niego jedynym oparciem. Ogołocenia jakiego człowiek doznaje na pustyni i poznanie prawdy o sobie po-

zwala mu jednocześnie poznać prawdę o Bogu, który jest miłością, doświadczyć szczególnej Jego obecności i mocy, a nade wszystko pozwala mu doświadczyć Jego miłosierdzia.



CELEM PUSTYNI jest formacja człowieka, umocnienie jego wiary, eliminowanie bylejakości, kształtowanie prawdziwych uczniów Chrystusa. Na pustyni poznasz Boga, który NIGDY cię nie opuszcza. To prawda, że Bóg na pustyni ukrywa się, ale w rzeczywistości właśnie wtedy jest najbliżej ciebie. Czeka tylko na twoją wiarę, czeka, abyś z wiarą wyciągnął ku Niemu ręce. **Jeśli doświadczasz swojej słabości, to jesteś wzywany przez Boga, byś rzucił się w ramiona Jego miłosierdzia.** Doświadczenie pustyni pomoże ci odkryć potrzebę Boga i poznać swoją całkowitą zależność od Niego. W tym bowiem czasie, kiedy przeżywasz bardzo trudne godziny zniechęcenia, pokus i ciemności, lepiej uświadomisz sobie własną bezradność i niemoc. Kiedy odkryjesz prawdę o sobie i będziesz prosił Boga o przebaczenie, napotkasz, podobnie jak syn marnotrawny, tę wielką czułość Ojca i tę niezwykłą radość z twojego powrotu. Pustynia nie jest ojczyzną, jest tylko szlakiem, drogą ku poznaniu miłosiernej miłości Boga.

Znam twoje czyny, że ani zimny, ani gorący nie jesteś. Obyś był zimny, albo gorący! A tak, skoro jesteś letni, ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust!" (Ap 3,15-16)

11 LUTEGO

ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO

Każdego roku z okazji obchodzonego 11 lutego wspomnienia Matki Bożej z Lourdes Kościół proponuje Światowy Dzień Chorego. Ten rok jest XX rokiem z kolei w którym pochylamy się nad tajemnicą cierpienia. Taka okoliczność, jak chciał Błogosła-



wiony Jan Paweł II ustanawiając ten dzień, staje się sprzyjającą okazją aby uczynić nasze wspólnoty i społeczeństwo bardziej wrażliwymi na naszych chorych braci i siostry, by poświęcić ten dzień modlitwie, refleksji i dostrzeżenia miejsca tych, którzy cierpią na duszy i ciele. Kościół otacza także w tym dniu swoją modlitwą tych wszystkich, którzy pomagają ulżyć w cierpieniu: lekarzy, pielęgniarki, personel medyczny i wolontariuszy.

Katechizm Kościoła Katolickiego poucza nas:

Choroba i cierpienie zawsze należały do najpoważniejszych problemów, poddających próbie życie ludzkie. Człowiek doświadcza w chorobie swojej niemocy, ograniczeń i skończoności. Każda choroba może łączyć się z przewidywaniem śmierci. Choroba może prowadzić do niepokoju, do zamknięcia się w sobie, czasem nawet do rozpacz i buntu przeciw Bogu, ale może także być drogą do większej dojrzałości, może pomóc lepiej rozróżnić w swoim życiu to, co nieistotne, aby zwrócić się ku temu, co istotne. Bardzo często

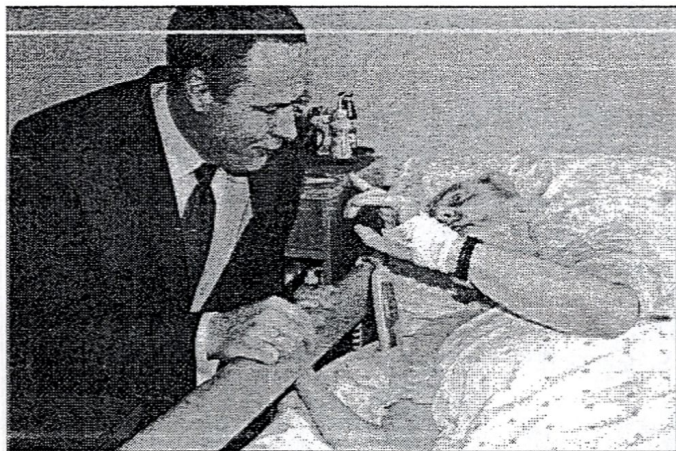
choroba pobudza do szukania Boga i powrotu do Niego. (KKK, 1500-1501)

Ile razy powtarza się w historii ludzkiej myśli pytanie o przyczynę i sens cierpienia? Jakiej odpowiedzi udzielić tym, którzy przez wiele lat życia cierpią i w niekończących się godzinach samotności stawiają pytanie: dlaczego? Skoro Bóg istnieje i jest dobry, dlaczego zezwala na przeogromny bezmiar cierpienia? Dlaczego zezwala na cierpienie niewinnych? W Liście Apostolskim o chrześcijańskim sensie cierpienia Jan Paweł II pisał, że „cierpienia nie da się przewyciężyć. Ono towarzyszyło ludzkiej egzystencji i nadal będzie od niej nieodłączne w doczesnym życiu. Cierpi już dziecko, gdy przychodzi na świat zmieniając środowisko swego bytowania; cierpi młodzież z powodu ograniczonych możliwości i nieograniczonych pragnień; człowiek dojrzały z powodu wielu porażek, niesprawiedliwości, przeżywanym problemów i doznawanego zła; cierpi człowiek konający w bólu i ze świadomością, że bramy śmierci przekracza się w samotności. Wobec niemożności przewyciężenia cierpienia, trzeba je przyjąć i na ile to możliwe zbliżyć się do jego niezgłębionej tajemnicy.

Chrześcijanina najbardziej interesują biblijne odpowiedzi na pytanie, jak szukać sensu w naszym cierpieniu. Ostateczną odpowiedź na to pytanie znajdziemy oczywiście na Kalwarii. Nie zapominajmy, że na Kalwarii umierał nie tylko Chrystus. Trzy krzyże stały na Kalwarii i trzech różni ludzie na nich cierpieli. Cierpienie człowieka z lewej strony zachowało pierwotny wymiar niszczącej i przeklętej zapłaty grzechu; grzech jest bezsensowny, więc i jego owoc jest bezsensowny. Człowiek z prawej strony też zasłużył sobie na karę, ale mocą Chrystusa jego cierpienie stało się drogą powrotu do człowieczeństwa. Dlatego człowiek ten usłyszał słowa: "jeszcze dziś będziesz ze mną w raju!". I wreszcie Chrystus: cierpiał za cudze grzechy, za nasze grzechy, a w swoim cierpieniu nie tylko nie dał się oderwać od Ojca, lecz nas wszystkich do Niego przybliżył. Oto trzy krzyże: krzyż przekleństwa, krzyż pokuty oraz krzyż zbawczy.

Są to trzy sposoby przeżywania cierpienia. Jesteśmy grzesznikami, dlatego nikt z nas nie jest godzien cierpieć wyłącznie na krzyżu Chrystusa. Zapewne nasze cierpienia dokonują się na wszystkich trzech krzyżach jednocześnie.

Chodzi jednak o to, żeby możliwie jak najwięcej przeżywać je na krzyżu Chrystusa oraz dobrego lotra, a jak najmniej cierpieć bezsensownie, na tym krzyżu z lewej strony. Obok konieczności zajęcia właściwej postawy w obliczu cierpienia przeżywane-



go w sposób osobisty, chrześcijanin wezwany jest do służby i świadczenia miłości względem cierpiących bliźnich. Solidarność z cierpiącymi i miłość świadczona wobec nich jest fundamentalną opcją chrześcijaństwa.

Obok konieczności zajęcia właściwej postawy w obliczu cierpienia przeżywanego w sposób osobisty, chrześcijanin wezwany jest do służby i świadczenia miłości względem cierpiących bliźnich. Solidarność z cierpiącymi i miłość świadczona wobec nich jest fundamentalną opcją chrześcijaństwa. Dać siebie w bezinteresownym darze dla innych to synteza chrześcijańskiego powołania, albowiem „człowiek (...) nie może odnaleźć siebie w pełni inaczej, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie samego” (KDK 24). We wspomniany Liście Apostolskim Jan Paweł II pisał: *Ewangeliczna przypowieść o miłosiernym Samarytaninie (Łk 10, 30-37) stanowi pogłówną lekcję postawy, jaką chrześcijanin powinien zająć względem cierpiącego człowieka: zatrzymać się z gotowością służby (nie z ciekawości), wzruszyć się i współczuć, a wreszcie – okazać możliwie skuteczną*

pomoc polegającą na darze z siebie samego, połączonym z wykorzystaniem posiadanych dóbr materialnych.

Opr. H.L.

W tym dniu pamiętajcie o swoich chorych członkach rodziny, przyjaciółach. Bądźcie z nimi właśnie teraz, gdy jest im szczególnie ciężko. Wszystkich chorych i samotnych parafian zapraszamy 11 lutego na Mszę Świętą o godz. 11:00. Po Mszy świętej podczas specjalnego nabożeństwa udzielimy indywidualnego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem każdemu choremu, podobnie jak czyni się to np. w Sanktuarium w Lourdes.



„Drodzy chorzy, jeśli zjednoczycie Wasze cierpienia z męką Chrystusa, staniecie się Jego szczególnymi współpracownikami w dziele zbawienia dusz. Oto wasze zadanie w Kościele, który zawsze był świadomy roli i wartości choroby przeżywanej w świetle wiary. A zatem wasze cierpienie nigdy nie jest niepotrzebne, drodzy chorzy! Przeciwnie, jest cenne, bo pozwala uczestniczyć - w sposób tajemniczy, lecz rzeczywisty - w zbawiennej misji Syna Bożego”.

(Fragment ostatniego przesłania, które Ojciec Święty Jan Paweł II skierował do chorych na dzień 11 lutego 2005r.).

Symbole i znaki Wielkiego Postu

Rola Wielkiego Postu w roku liturgicznym jest niebagatelna. Czas ten pomaga nam przeżyć tajemnice naszego zbawienia i doświadczyć je na nas samych. Liturgia pod tym względem proponuje nam różne znaki i symbole, czerpiąc obficie z utartej wcześniej tradycji ludzkiej, której Bóg przydaje zbawczą treść. Warto przyjrzeć się tym symbolom i znakom, by zrozumieć przesłanie zbawczego planu Boga również w stosunku do każdego z nas. Oczywiście skoncentrujemy się tylko na tych najbardziej charakterystycznych dla Wielkiego Postu.

Okres czterdziestu dni

Wielki Post trwa 40 dni. Jest to liczba symboliczna na oznaczenie specjalnego czasu przygotowania na rzeczywiste spotkanie z Bogiem. Człowiek, z racji swojej małości i grzeszności, potrzebuje stanąć przed Bogiem odpowiednio przygotowany, a do tego potrzebny mu jest najpierw czas. Prorocy długo przygotowywali się na spotkanie z Bogiem, szczególnie wtedy, kiedy czekała ich ważna do spełnienia misja. Mojżesz przez 40 dni i nocy przebywał na górze Synaj poszcząc, by otrzymać wreszcie tablice 10 przykazań. Eliasz,



mocą pokarmu niebieskiego, szedł przez 40 dni i 40 nocy aż do Bożej góry Horeb, by doświadczyć spotkania z Bogiem w postaci cichego poszumu wiatru. Nawet pogańscy Niniwici, dzięki pracy Jonasza, potrafili przez 40 dni pościć, by przebłągać

Boga i przekonać Go do ocalenia ich miasta od zagłady. Tym bardziej Jezus, idąc za przykładem tego symbolicznego znaku, udaje się na pustynię, by przez 40 dni przygotować się do swojej misji zbawczej. Każdy z nas w okresie Wielkiego Postu otrzymuje więc swoje 40 dni, czas na przygotowanie do szczególnego spotkania z Bogiem w tajemnicy zbawienia.

Posypanie głowy popiołem

Gest posypania głowy popiołem jest pierwszym momentem i znakiem wejścia człowieka na drogę spotkania z Bogiem. Przebywanie na pustyni, by nie było jałowe, wiąże się najpierw z przyjęciem odpowiedniej postawy wewnętrznej



człowieka: przyznanie się do własnej niegodności i grzeszności. Jest to znak uznania swojej pozycji i miejsca w obliczu Boskiego majestatu i miłosierdzia, które nazywa się pokorą. W tradycji Izraela, oprócz innych znaczeń: smutku, bólu i żałoby, wyrażał go zewnętrzny gest posypania głowy popiołem. Stawiał on człowieka w prawidłowej pokornej postawie do Boga przypominając, że jest nikim (prochem) ze swoją pychą („Z prochu powstałeś i w proch się obrócisz”), dlatego potrzebuje nawrócenia, co przypominają słowa kapłana podczas posypania popiołem: „Nawracajcie się i wierźcie w Ewangelię”.

Działania te w efekcie są wyrazem naszej miłości, wewnętrznej zadumy i powagi nad tajemnicami zbawienia, które wprowadzają w samo centrum środowiska Bożego. One w sumie stanowią treść przebywania na pustynnym odosobnieniu, by uczyć nas słuchania woli Bożej i wrażliwości na prawdziwe potrzeby drugiego człowieka.

Kolor fioletowy

Wielkopostną atmosferę przebywania człowieka na pustyni oddaje kolor krwi (czerwony) zmieszany z niebiańskim celem (niebieski), czyli: fiolet, znak żałoby i smutku, mozolnej pracy i udręki, typowej dla środowiska pustynnego, gdzie wszystko jest wybrakowane i o wszystko trzeba walczyć, by w końcu cieszyć się owocami spotkania z Bogiem. Jest to zarazem znak przelania krwi Syna Bożego, który obniżył nam wyżyny błękitnego nieba.

Nabożeństwo Drogi Krzyżowej i Gorzkich Żali

Trzy podstawowe działania wielkopostne, tj. post, jałmużna i modlitwa, są karmione treściami



zbawczymi, dzięki którym dokonało się zbawienie. Chodzi tu o nabożeństwa wielkopostne, jako formy ciągłego przypominania o miłości Bożej względem człowieka; miłości, która oddała się na krzyżu za nasze

grzechy. Relacja o tej miłości, tak pieczołowicie przechowywana w sercu Matki Jezusa, zachowała się w przekazach biblijnych, i jako taka była przedmiotem medytacji mnichów i ojców pustyni. Z czasem jednak w postaci uproszczonej i ludowej stała się treścią specjalnych nabożeństw wielkopostnych: rozważania Drogi krzyżowej Jezusa Chrystusa krzewione przez zakony żebracze (XII w.), oraz pobożne rozpamiętywanie Męki Pańskiej w postaci tzw. Gorzkich Żali zachowanych wyjątkowo w polskiej religijności od XVIII w.

MYŚL MIESIĄCA:

„Chrystus – to przepaść pełna światła...

Ten, kto w nią spojrzy, musi się w nią rzucić”.

Franz Kafka

ŚRODA POPIELCOWA

W tym dniu Msze Św. w naszej parafii
o godz. 6.20, 10.00,

15.00 (szczególnie dla dzieci i młodzieży) i 17.00.

NABOŻEŃSTWA WIELKIEGO POSTU

DROGA KRZYŻOWA

ŚRODA - dla dzieci o godz. 16.30

PIĄTEK - dla starszych po Mszy wieczorowej
ok. 17.30

PIĄTEK - dla młodzieży o godz. 20.00



GORZKIE ŻALE

NIEDZIELA godz. 16.00

Rachunek sumienia nie tylko dla młodzieży

Rachunek sumienia, który czytasz powstał z myślą o młodzieży przystępującej do sakramentu bierzmowania. Bardzo często spotykam się z sytuacją, która dla mnie jako spowiednika jest zawsze bardzo niepokojąca: wiele osób, tak młodzieży, jak i dorosłych, przychodzi do spowiedzi z książeczkami do nabożeństwa, które otrzymali przy pierwszej Komunii świętej zapominając, że modlitewniki te były przygotowane z myślą o dzieciach, a co za tym idzie, także pytania w rachunku sumienia dotyczą dzieci. Człowiek młody, a zwłaszcza ludzie dorośli żyjący w małżeństwie muszą sięgać po modlitewnik, a szczególnie rachunek sumienia, który jest przeznaczony dla odpowiedniego wieku i stanu życia. Specyfiką tego rachunku sumienia jest skierowanie go do młodzieży klas gimnazjalnych oraz uczniów szkół średnich. Problemy zawarte w pytaniach dotyczą ich świata i tego co niesie ich wiek. Poniższy tekst ma być punktem wyjścia dla ich poszukiwań i zastanowienia nad życiem. Intencją przygotowującego była możliwie najlepsza komunikatywność i zwięzłość tekstu. Im bowiem jest on bardziej zwarty, tym szersze zatacza horyzonty i pozwala odnaleźć własne grzechy. W odczuciu autora wielość pytań bardzo szczegółowych zamyka niekiedy oczy na sprawy osobiste, ukryte w głębi serca, i w ten sposób zubaża sakrament.

Z czego się spowiadać?

Może jeszcze wcześniej trzeba zapytać: jak się spowiadać? Jest to pytanie bardzo ważne, ponieważ od sposobu spowiedzi zależy w bardzo



dużym stopniu to, co przeżyjesz, a więc czy będzie to spotkanie z Chrystusem w sakramencie pojednania, czy tylko lęk przed tym, co powie ksiądz. Chciałbym,

aby każdy kto bierze do ręki ten rachunek sumienia, zgodził się najpierw na jedną prawdę: aby dobrze się wypowiedzieć trzeba najpierw mieć czas. Nawet jeżeli do kościoła przyszło się w gronie kolegów i koleżanek, to na czas przygotowania i spowiedzi trzeba o nich zapomnieć. Każdy ma przecież inne problemy i inne grzechy, a więc jeden potrzebuje na rachunek sumienia i spowiedź więcej czasu, a inny mniej. Proszę więc: zanim podejdziesz do konfesjonau uklęknij przed Jezusem ukrytym w Najświętszym Sakramencie, opowiedz Mu o swoich problemach, o tym z czym sobie nie radzisz i powiedz co najbardziej pragniesz zmienić - z czego chcesz się poprawić... A potem z przygotowanym rachunkiem sumienia idź do konfesjonau. Czas oczekiwania wykorzystaj na modlitwę. Wróćmy jednak do pierwszego pytania: z czego się spowiadać? Spowiedź w pierwszym rzędzie dotyczy grzechów śmiertelnych. Mamy z nimi do czynienia wtedy, gdy są spełnione trzy warunki: - zostało przekroczone prawo Boże w ważnej sprawie (jest to tzw. materia ciężka), - czyn został popełniony ze świadomości zła (trzeba wiedzieć, że czyn jest zły i przekracza prawo Boże w ważnej sprawie), - grzech musi być popełniony dobrowolnie (z własnej woli, bez przymusu). Gdyby któryś z tych warunków nie zachodził, grzech będzie miał charakter powszedni (jest przekroczeniem prawa Bożego w rzeczy małej lub w ważnej rzeczy, ale nie całkiem świadomie i dobrowolnie). I na koniec przypomnienie! Aby spowiedź była dobra musi być spełnionych pięć warunków, spośród których najważniejszy jest żal za grzechy. Gdyby ktoś za grzech nie żałował, nie będą mu odpuszczone. Wszystkich, którzy będą korzystali z tego rachunku sumienia, proszę: nie zapomnijcie, że ten rachunek nie jest na całe życie. Jest to rachunek sumienia dla młodzieży. Kiedyś trzeba go więc będzie zostawić lub przekazać młodszemu. Problemy w nim poruszone są odbiciem tego z czym jako kapłan najczęściej się spotykam na katechizacji i w konfesjonale. Dla tych zaś, którzy będąc w szkole średniej wspięli się już na wyższy poziom życia duchowego, którzy prowadzą głębsze życie religijne, proponuję także poszukanie czegoś nowego. Nie lękajcie się - Bóg jest dobry!

Ks. Dariusz Madejczyk

I PRZYKAZANIE

Mówi o miejscu Boga w naszym życiu. Należy więc postawić sobie pytanie: - o czas dla Boga, czy nie jest spychany na margines życia, na koniec dnia? - czy nie brakuje codziennej modlitwy, i jak ta modlitwa wygląda? Może jest odmawiana bezmyślnie i w pośpiechu? - czy wiara w Boga się rozwija (poprzez np. czytanie Pisma św. książek i gazet religijnych)? - czy to co czytam, oglądam, a także ludzie, których spotykam, pomagają mi zbliżyć się do Boga, czy mnie od Niego oddalają? - czy umiem się przyznać do wiary i przeciwstawić złu tam, gdzie je dostrzegam?

**II PRZYKAZANIE**

Mówi o szacunku wobec Boga i tego, co święte. Należy więc postawić sobie pytanie: - czy nie odrzucam woli Bożej wyrażonej w przykazaniach i nauce Kościoła (np. przez mówienie: "dla mnie to nie jest grzechem")? - czy nie odrzucam Boga przez długotrwałe unikanie spowiedzi św. i trwanie w grzechu śmiertelnym? - czy nie przysięgałem bez potrzeby, fałszywie, lub czy dotrzymałem przysięgi? - czy nie wyszydzałem Kościoła, ludzi, którzy starają się na codzien ukazywać swą wiarę? - czy szanowałem imiona i rzeczy święte?

**III PRZYKAZANIE**

Mówi o wypełnianiu obowiązków religijnych. W związku z tym należy postawić sobie pytanie: - o udział we Mszy św. w niedzielę i święta (jeżeli zdarzały się zwinione nieobecności, należy podać ilość i powód), w jaki sposób uczestniczę we Mszy św. (słuchanie oraz zaangażowanie we wspólną modlitwę)? - czy nie zakłócam świątecznego charakteru niedzieli przez niepotrzebną pracę? - czy



staram się ubogacić niedzielę czytaniem Biblii, dobrych książek, oglądaniem dobrych programów w telewizji lub ciekawymi Spotkaniami? - czy potrafię domownikom przypomnieć o Mszy św. i właściwym przeżyciu niedzieli? - czy zachowuję posty nakazane w Kościele? - czy powstrzymałem się od udziału w zabawach i dyskotekach w okresie Adwentu i Wielkiego Postu? - czy przystąpiłem do spowiedzi i Komunii św. w okresie wielkanocnym?

IV PRZYKAZANIE

Jest wezwaniem do okazywania szacunku i wdzięczności rodzicom, nauczycielom i przełożonym. Przykazanie to porusza następujące problemy: - sposób odnoszenia się do wspomnianych osób, - uczciwość, prawdomówność w stosunku do nich, - dbałość o ich dobre imię, - podejmowanie codziennych obowiązków domowych i szkolnych, - gotowość do wzięcia odpowiedzialności za sprawy domowe i rodzinne (np. pomoc w sprzątaniu, czy innych domowych zajęciach).

**V PRZYKAZANIE**

Wzywa nas do szacunku oraz ochrony życia swojego i innych ludzi. W związku z tym nakazuje: - szanować i bronić życia na każdym etapie jego istnienia (od poczęcia, aż do śmierci), - nie godzić się na jego lekceważenie (zwłaszcza w dyskusjach na temat zabijania dzieci nienarodzonych), - dbać o zdrowie (zażywanie narkotyków, nadużywanie alkoholu, palenie papierosów, nieodpowiedni ubiór, okaleczenie). Grzechem jest także: - znieważanie drugiego człowieka słowem lub czynem, - uleganie uczuciu nienawiści, złości, - brak dążenia do zgody, - niechętnie przebaczenie, - próba samobójstwa, - ucieczka z domu, - dręczenie zwierząt, - niszczenie przyrody, - i oczywiście zabójstwo.



VI PRZYKAZANIE

Staje na straży godności człowieka i szacunku w dziedzinie przekazywania życia. Grzechy przeciw temu przykazaniu to:

- współżycie przedmażeńskie,
- rozbudzanie pożądliwości przez pieszczoty i pocałunki, - uczynki nieskromne dokonywane w samotności (samogwałt, czyli masturbacja, onanizm), - nieskromne rozmowy, - rozbudzanie pożądliwości i nieskromnych myśli przez lekturę, oglądanie filmów lub czasopism pornograficznych, - prowadzenie innych ludzi do nieczystości przez słowa lub czyny.



VII PRZYKAZANIE

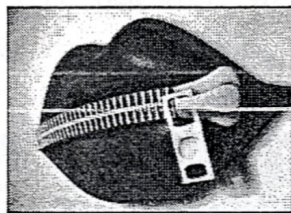
Stoi na straży własności drugiego człowieka oraz własności wspólnej. W zakres tego przykazania wchodzi następujące sprawy: -

- kradzież, - niszczenie własności innych lub wspólnej (np. urządzeń miejskich), - nie oddanie rzeczy skradzionych lub znalezionych, gdy znamy właściciela, - oszustwo, - nieuczciwy zysk. Należy w tym przykazaniu określić także jak wielka była szkoda wyrządzona przez popełniony grzech.



VIII PRZYKAZANIE

Mówi o odpowiedzialności za słowo. Trzeba więc zadać sobie pytanie: - o prawdę i kłamstwo w życiu, czy nie posługuję się półprawdą? - czy nie zaszkodziło się komuś poprzez oszczerstwo (mówienie nieprawdy), obmowę (rozgłaszanie słabości drugiej osoby), plotki, podejrzenia i posądzenia? - jak wyglądało spełnianie obietnic i dotrzymanie tajemnicy? - czy w życiu nie zachowuję się w sposób obłudny? - czy potrafię uznać własne błędy i doceniać zalety innych?



IX PRZYKAZANIE

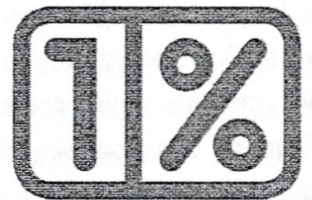
Obejmuje grzechy, które są znakiem wewnętrznego nieuporządkowania w dziedzinie seksualnej. Wiele z nich może pojawić się w okresie dojrzewania. Należy więc zwrócić uwagę: - czy nie są świadomie i dobrowolnie dopuszczane nieskromne myśli, wyobrażenia i pragnienia? - czy zdobywanie wiedzy z dziedziny seksualnej, które jest czymś potrzebnym, nie prowadzi do rozbudzenia tej sfery życia? - czy nie zdarzają się rozmowy, które mają doprowadzić do rozbudzenia pożądania? - czy celowo nie poszukuję tego, co prowadzi do grzechów nieczystych? czy świadomie i dobrowolnie nie podtrzymuję w swej pamięci nieskromnych myśli, pragnień i obrazów? - czy nie jestem dla innych powodem nieskromnych myśli i wyobrażeń przez sposób bycia, słowa oraz ubiór? - czy celowo nie ubieram na siebie takich Strójów, które mają „prowokacyjny charakter”?



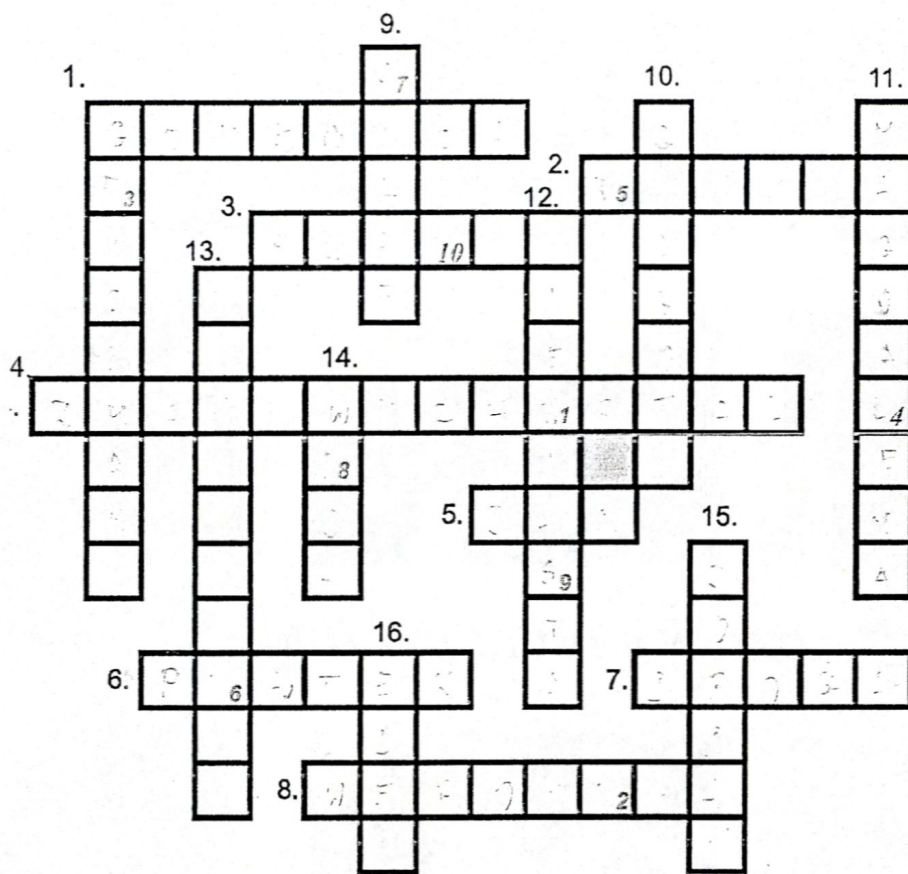
X PRZYKAZANIE

Zwraca uwagę na sferę niewłaściwych pragnień, które rodzą się w człowieku na widok tego, co inni posiadają. Należy zwrócić uwagę:

- na rodzące się uczucia zazdrości, - czy stan posiadania innych nie rodzi we mnie uczucia nienawiści, nieżyczliwości i czy nie prowadzi do podejrzeń, obmowy? - czy umiem się cieszyć i dziękować Bogu za to, co posiadam? - czy umiem się dzielić z innymi tym, co mam? - czy jestem wrażliwy na potrzeby innych ludzi, czy dostrzegam ich potrzeby? - czy moje życie jest poukładane wg właściwej hierarchii wartości (czy sprawy materialne nie zasłaniają tego, co prowadzi do Boga i ludzi)?



Krzyżówka



PIONOWO:

1. Inaczej Ogród Oliwny
9. Skazał Jezusa na śmierć
10. Inaczej Góra Czaszki
11. Maria, zobaczyła zmartwychwstałego Jezusa
12. Jezus nazwał tak Maryję na Golgocie
13. Jeden z apostołów
14. Wyłynęła z boku Jezusa razem z krwią
15. Rzeka, w której Jan Chrzciciel ochrzcił Jezusa
16. Rajski ogród

POZIOMO:

1. Jeden z symboli Ducha Św.
2. Cierniowa
3. Kusił Jezusa na pustyni
4. Jezus trzeciego dnia po śmierci...
5. Najmłodszy apostoł
6. Dzień w którym umarł Jezus
7. Krzyżowa
8. Otarła twarz Jezusowi

Kochane Dzieci!!

HASŁO

Imię i nazwisko wraz z hasłem prosimy zapisać
na oddzielnej kartce i wrzucić do koszyka (na stoliku z gazetami)

na Mszy Św. o godz. 10.00 w niedzielę - 19 lutego.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki będą
rozlosowane nagrody

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
---	---	---	---	---	---	---	---	---	----

Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

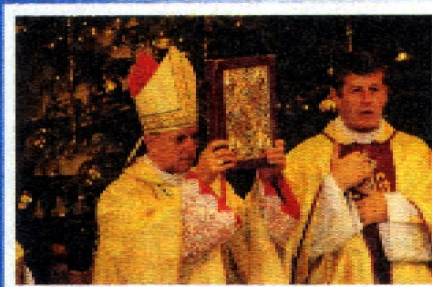
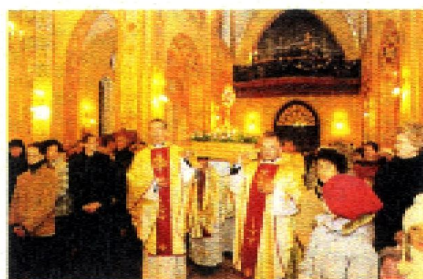
p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

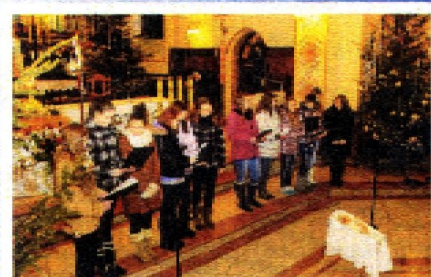
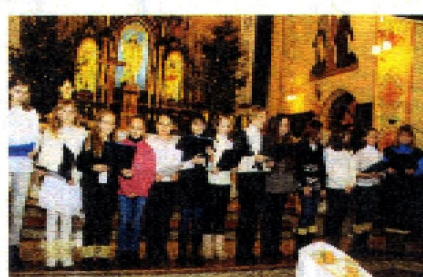
tel: 13 46 539 44

Konto parafialne: 29864200022001006710660001

WPROWADZENIE RELIKWII BŁ. JANA PAWŁA II



DZIEŃ BABCI I DZIADKA



KONCERT KOŁĘD CHÓRÓW SANOCKICH

